

Lektura broszury o. Józefa Marii Bocheńskiego „Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim” skłania nas do podzielenia się z Polakami kilkoma refleksjami o aktualności zawartej w tej pozycji myśli Ojca Profesora. Zaznaczamy, iż nie analizujemy całokształtu dorobku tego filozofa.

W ocenie Józefa Marii Bocheńskiego przed Narodem Polskim stoi misja bycia przedmurzem chrześcijaństwa. Jest to zadanie konieczne, determinujące istnienie naszego Narodu pośród innych narodów Europy. Adekwatną formą ideową dla realizacji owej misji jest, jak twierdzi Józef M. Bocheński, katolicki nacjonalizm, stojący w istotnej opozycji do liberalizmu, internacjonalizmu, jak i tych form nacjonalizmu, które za punkt odniesienia uznają teorie pogańskie, rasistowskie czy też kult krwi.

Prezentowana przez ojca Bocheńskiego teoria polskiego katolickiego nacjonalizmu jest jedną z kilku atrakcyjnych doktryn polskich. Idea warta przypomnienia, albowiem celnie uzasadnia polską odrębność od innych narodów europejskich, polskie aspiracje mocarstowe i naszą rolę w Europie Wschodniej.

Inną znaną nam ideą polską jest myśl prof. Andrzeja Nowaka o wolności będącej istotą polskości, warunkiem niezbędnym atrakcyjności naszej kultury i istnienia Narodu. Należy jednak wskazać, że idea wolności jest w powszechnym, choć błędnym rozumieniu, kojarzona z demokracją, a produkowanie hasel i eksport demokracji stało się orężem państw liberalnych, w tym UE i Stanów Zjednoczonych. Można zatem wątpić czy promowanie idei wolności pozbawionej głębszych celów kulturowych przyniosłoby Polsce należną jej pozycję i konsolidację wokół niej innych krajów naszej części kontynentu. Nasza aktywność pod tym hasłem mogłaby przynieść korzyści silniejszym od nas graczom z Unii Europejskiej i USA.

Przypomnieć też trzeba, że powraca się współcześnie do koncepcji Polski sarmackiej, która również w naszej ocenie nie stanowi idei samodzielnej i jest możliwa do przyjęcia jako forma kulturowa w ramach idei katolickiego nacjonalizmu.

Spotkać się również można z koncepcją mesjanizmu polskiego zaczerpniętą od Adama Mickiewicza, wedle której Polska osiąga swoją wielkość poprzez cierpienie. Do myśli tej zdają się odwoływać m.in. prof. Jarosław Marek Rymkiewicz i poeta Wojciech Wencel. Daje ona ważne ramy integracji narodowej, ale zawiera w sobie także elementy defetystyczne, przed którymi ostrzegał ojciec polskiej myśli nacjonalistycznej Roman Dmowski. W przeciwieństwie do niej katolicki nacjonalizm o. J.M. Bocheńskiego jest mesjanizmem ofensywnym.

Polska współczesna jest obszarem penetracji wrogich nam idei, kapitału i mocarstw.

Dużo trzeba by się natrudzić aby wykazać, że uczestnictwo w Unii Europejskiej daje Polsce warunki odbudowy Narodu i pole do ekspansji polityczno-kulturowej. Stało się natomiast klarowne, że jest wprost przeciwnie, tj. iż

organizm ten stanowi instytucję umożliwiającą penetrację Polski przez interesy niemieckie, francuskie oraz korporacji ponadnarodowych. Gra wpływów zewnętrznych prowadzi, jak to postrzegamy, do pacyfikacji polskiej dumy narodowej, rozmontowania więzi narodowej i podporządkowania obcym interesom zatอมizowanej i bezwolnej masy etnicznej w Polsce. Coraz częściej postrzega się też, że dążenia mocarstw europejskich są zgodne z interesami wpływowych grup opiniotwórczych i kulturotwórczych w Polsce, dysponujących mediami i kapitałem. Grupy te kierują się pragnieniem sprawowania władzy w naszym kraju, bez względu na to pod czyją kuratelą. Pochodzenie elity w Polsce powoduje, że szydzi z polskości a równocześnie realizuje interesy obcych dworów. Rezygnuje z suwerenności Polski i poddaje nasz kraj obcej dominacji. „Elita” oczekuje w zamian od mocarstw uznania swojej pozycji w Polsce i jej obrony przed buntem tubylczego ludu. Unia Europejska, podobnie jak uprzednio Związek Sowiecki, ma być zatem gwarantem panowania przeciwnarodowej „elity” w Polsce.

Szczególnie głęboko ranią polską dumę narodową potomkowie Komunistycznej Partii Polski, ludzie o światopoglądzie Róży Luksemburg (neoluksemburżyści). Grupie tej udało się po roku 1989 uzyskać przemożny wpływ na kształt społeczeństwa i debaty publicznej w Polsce. W istotnym stopniu opanowała ona media i ośrodki tworzenia myśli, w tym uniwersyteckie.

Ujemna ocena oddziaływania neoluksemburzystów na Państwo Polskie, podyktowana ich dyspozycyjnością wobec mocarstw i międzynarodowego kapitału, nakazuje nam poszukiwać idei zdolnej do odbudowy Narodu Polskiego, odrzucenia wpływów tej grupy i uczynienia z Polski realnej siły politycznej na kontynencie europejskim.

Wytworzyć energię społeczną konieczną do odsunięcia obecnego establishmentu może tylko koncepcja polskości śmiała i dalekowzroczna. Powinna ona dawać Polakom dumę z osiągnięć naszego Narodu na arenie dziejów. Ponadto winna wskazywać sposób dojścia do nowej potęgi Państwa i Narodu. Stąd też bierze się nasze zainteresowanie koncepcją katolickiego nacjonalizmu ojca J. M. Bocheńskiego.

Naszym celem nie jest szczegółowe referowanie idei J.M. Bocheńskiego, gdyż jest ona zaprezentowana w powyżej wymienionej pozycji, ale wykazanie przydatności tej myśli w naszych czasach, jak też zaprojektowanie zarysu organizacji społeczeństwa polskiego przez pryzmat tej idei.

Polska stałaby się krajem, którego doktryna państwowa odzwierciedlałaby nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego. Tym samym głoszenie innych poglądów, jakkolwiek dopuszczalne, nie mogłoby korzystać ze wsparcia publicznego, a tym bardziej zagranicznego. Propagowanie poglądów i symboli sprzecznych z nauką Kościoła rzymskokatolickiego nie mogłoby odbywać się w miejscach publicznych i w sposób, który docierałby do osób które sobie tego nie życzą.

Zarezerwowanie wyznaniu rzymskokatolickiemu pozycji religii państwowej wynika z faktu, że dostarcza ono system wartości, w oparciu o które ukształtowany jest Naród Polski. Status religii rzymskokatolickiej w Polsce

znajdował wyraz w Konstytucji 3 Maja 1791 r.[1], ustawie konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r.[2] czy też w ustawie konstytucyjnej Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r.[3] Zasady wynikające z nauki Kościoła rzymskokatolickiego są głęboko uwewnętrznione przez zdecydowaną większość Polaków. O wartości te walczyli z bronią w ręku nasi przodkowie, czym przypieczętowali nierozzerwalny związek Narodu Polskiego z Kościołem i religią rzymskokatolicką. Z kolei przedstawiciele Kościoła wielokrotnie stawali w pierwszym szeregu walki o Polskę, dając przykład niezdecydowanym i zalęknionym. Duchowni rzymskokatolicki dostarczali również uzasadnień na rzecz suwerenności i integralności terytorialnej Państwa Polskiego. Swoją postawą Kościół rzymskokatolicki w Polsce wielokrotnie zatem udowodnił, że jest duchowym przywódcą Narodu. Takiego testu na wierność Polsce i przydatność do regulacji życia społecznego w naszej Ojczyźnie nie przeszedł żaden inny system społeczny czy religijny. W szczególności ustrój liberalno-demokratyczny, którego zgubny wpływ na kondycję Narodu i Państwa Polskiego obserwujemy w czasach współczesnych.

Zgodnie z koncepcją nacjonalizmu katolickiego Polska ma do wypełnienia powierzone jej przez Opatrzność cele, których nie może się wyrzec i których nie może wypełnić za nią żaden inny naród. Zdolność do wielkich czynów oraz zbudowania państwa silnego i suwerennego może być jednak osiągnięta przez Naród Polski tylko przez postępowanie zgodne z zasadami dekalogu.

Doktryna katolickiego nacjonalizmu stawia przed Narodem Polskim cele uniwersalistyczne. Naszym zadaniem ma być obrona chrześcijańskiego charakteru Europy oraz rozszerzanie wpływów cywilizacji łacińskiej w Europie i na świecie. W szczególności Polska winna stać się ośrodkiem cywilizacji dla europejskich i pozaeuropejskich krajów katolickich, wspierać je ekonomicznie, politycznie i militarnie, w zamian za co mogłaby korzystać z ich zasobów surowcowych i potencjału demograficznego. Żaden inny kraj, poza naszą Ojczyzną, nie jest predystynowany do pełnienia roli ośrodka cywilizacji łacińskiej. Tylko Polska jako duży kraj europejski może zadanie to wypełniać.

Rola ośrodka cywilizacji łacińskiej, łączącego kraje o zaludnieniu ok. 1,5 mld. dałaby Polsce siłę do zredefiniowania polityki prowadzonej wobec Rosji, mocarstw europejskich oraz USA. Polska mogłaby stać się jednym z najbardziej wpływowych krajów w Europie i na świecie.

W ocenie o. prof. J. M. Bocheńskiego uniwersalistyczna rola Polski, powołanej do obrony chrześcijańskiego porządku na świecie, uniemożliwia równouprawnienie w niej ideologii, światopoglądów i osób kwestionujących katolicki charakter naszego kraju. W państwie katolickim – twierdzi o. Bocheński – nie ma równouprawnienia ani nie ma wolności dla propagandy niewiary, jako że interes duchowy obywateli idzie przed rzekomym prawem wyżycia się zepsutych jednostek. Józef M. Bocheński uważa również, że Opatrzność predystynowała Polaków do obrony tradycyjnego sposobu myślenia o społeczeństwie, narodzie i państwie. Wedle jego teorii katolickiego nacjonalizmu naród ma moralną rację bytu o tyle, o ile stawia sobie za cel kultywowanie, pogłębianie i rozwój wartości ponadludzkich. W ocenie ojca Bocheńskiego Polska ma określoną misję katolicką, a mogą ją spełniać wyłącznie Polacy, a nie osoby pozbawione świadomości i ducha polskiego.

Myśl ojca J. M. Bocheńskiego pogłębiona przez tezy programowe Ruchu Narodowo - Radykalnego, z którymi zapoznaliśmy się z pozycji Arkadiusza Mellera i Patryka Tomaszewskiego „Życie i śmierć dla Narodu! Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat 30. XX wieku” zainspirowały nas do zaproponowania zarysu ustroju politycznego Wolnej Polski. Propozycja ta może być podstawą dalszych rozważań w środowiskach patriotycznych. Opinia zaś grup tworzących III RP nie jest dla oceny zasadności i celowości prezentowanych poniżej rozwiązań miarodajna, albowiem środowiska te są Wolnej Polsce niechętne. Doprowadziły nasz Kraj do utraty suwerenności i zapaści gospodarczej. Wtłoczyły naszą Ojczyznę w ramy Unii Europejskiej i poddały dyktatowi obcych interesów, a społeczeństwo polskie przywiodły do ubóstwa.

Uważamy, że winien być w sposób realny zerwany związek państwa Wolnych Polaków z PRL i III RP. Wzorcami zaś ideowymi nowego państwa winny stać się I i II Rzeczypospolita, tj. państwa suwerenne.

Interes Wolnej Polski wymaga głębokich zmian w szczególności w obszarze ustroju państwowego, prawa do obywatelstwa polskiego oraz stosunków gospodarczych i własnościowych.

Wobec oczywistej niewydolności systemu liberalno-demokratycznego, konieczne jest ustanowienie instytucji państwa gwarantujących jego trwałość i integralność terytorialną. Podstawową taką instytucją jest monarchia.

Instytucja króla sprawdziła się przez wiele wieków polskiej historii jako gwarancja ciągłości państwa i rządów. Dziedziczny monarcha byłby żywotnie zainteresowany trwaniem Państwa Polskiego. Nie obawiałby się też o wyniki wyborów, które w systemie liberalno-demokratycznym prowadzą do antagonizowania i rozkładu społeczeństwa. Gdyby jednak okazał się niegodny sprawowanej funkcji, Prymas Polski mógłby wezwać Naród do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi. Wówczas, do czasu elekcji nowego władcy, administrację sprawowałaby Rada Regencyjna z Prymasem na czele.

Władzę państwową, ustawodawczą i wykonawczą, wykonywałby Senat, którego członkowie byłiby dożywotnio powoływani przez głowę państwa. Senat przedstawiałby monarsze do zatwierdzenia kandydatów na ministrów, którzy administrowaliby sprawami krajowymi z ramienia i pod kontrolą Senatu. Podobnie jak król, Senat rządzący spełniałby rolę zwornika spójności państwa. Byłby to organ niezależny od falujących nastrojów społecznych i propagandy medialnej, sterowanej przez obce interesy. W przypadku wypowiedzenia przez Naród posłuszeństwa królowi, instytucja Senatu byłaby zawieszona (ew. rozwiązana), a po wznowieniu prac Senatu udział w nim senatorów powołanych przez monarchę odsuniętego od tronu mógłby zostać uniemożliwiony.

Instytucje pochodzące z wyborów powszechnych (Izba Poselska i organy samorządu terytorialnego) umożliwiłyby obywatelom realny wpływ na finanse kraju i sprawy lokalne.

Izba Poselska uchwalałaby budżet państwa i sprawowała kontrolę jego wykonywania. Miałaby również prawo przedstawiania Senatowi do uchwalania projektów ustaw (dezyderatów), ale Senat mógłby projekt Izby

Poselskiej odrzucić.

Władza lokalna należałaby do sejmików ziemskich (wieców wszystkich obywateli danej ziemi) i wyłanianych przez nie organów wykonawczych samorządu. Samorząd obejmowałby gminy i powiaty. Władza wojewódzka powinna być natomiast wykonywana centralnie, aby uniemożliwić secesję województw zamieszkiwanych przez mniejszości narodowe.

Ponieważ zasadą byłoby, że ogół spraw miejscowych pozostawałby w gestii samorządu, zadaniem wojewodów byłoby także zapewnienie warunków funkcjonowania szkolnictwa polskiego i polskich instytucji kulturalnych na terenach, na których samorząd pozostawałby w rękach mniejszości narodowych. W sytuacjach rażących wojewoda mógłby samorząd lokalny zawiesić i powołać jego zarząd komisaryczny.

Nakreślony powyżej zakres ludowładztwa wydaje się optymalny, tym bardziej, że jego pełne zastosowanie w dużych organizmach państwowych jest z natury rzeczy ograniczone, niezależnie od przyjętej formy ustrojowej, a określenie „demokracja” często bywa jedynie frazesem propagandowym. Dla przykładu: w ustroju liberalno-demokratycznym sprawy wagi państwowej pozostają domeną wyalienowanych z życia narodowego grup interesu.

Erozja systemu demoliberalnego unaoczniała się szczególnie w procesie integracji europejskiej. W Unii Europejskiej parlamenty krajowe stały się instytucjami wydrążonymi z kompetencji, tj. utraciły prerogatywy przysługujące państwu suwerennym. Są dystrybutorami dyrektyw i zaleceń Rady oraz Komisji Europejskiej.

Powoływane w drodze wyborów powszechnych demoliberalne polskie instytucje parlamentarne pełnią rolę fasadową, maskującą realny system władz i tryb podejmowania decyzji w Unii Europejskiej. Europejski system władzy nie ma charakteru demokratycznego, albowiem instytucje europejskie pochodzą przede wszystkim z nominacji najsilniejszych państw Unii bądź z kooptacji dokonywanej przez brukselską klasę urzędniczą. Z kolei kwestie kluczowe dla wszystkich 27 państw Unii uzgadniane są zakulisowo przez dwa najsilniejsze jej kraje, a następnie narzucane pozostałym państwom bez pytania o zdanie ich obywateli.

Za zmianą systemu politycznego Polski z liberalno-demokratycznego na monarchistyczno-samorządowy przemawia zatem konieczność zapewnienia Narodowi Polskiemu rozwiązań ustrojowych odpornych na penetrację obcych mocarstw i grup interesu oraz działania separatystów, a jednocześnie adekwatnych do polskiej tradycji państwowej.

Polska nie może uznawać za cudzoziemców Polaków zamieszkujących dawne polskie ziemie wschodnie, ani też odmawiać przynależności do Państwa Polskiego osobom pochodzenia wschodniosłowiańskiego, które deklarują związek z polskością. Dlatego perspektywa obywatelstwa polskiego powinna być otwarta przed wszystkimi słowiańskimi potomkami obywateli II Rzeczypospolitej oraz osobami narodowości polskiej,

białoruskiej i ukraińskiej urodzonymi i zamieszkującymi na terytoriach Rzeczypospolitej w granicach z 1772 r. Wszystkim słowiańskim potomkom obywateli II Rzeczypospolitej Państwo Polskie winno potwierdzić, na ich wniosek, nieprzerwane posiadanie obywatelstwa polskiego (ex tunc). Z kolei inne osoby narodowości polskiej, białoruskiej i ukraińskiej, urodzone i zamieszkujące na terytoriach I Rzeczypospolitej, mogłyby obywatelstwo polskie nabyć na podstawie indywidualnego aktu woli osoby uprawnionej (ex nunc), o ile nie występowała ona przeciwko interesom Rzeczypospolitej Polskiej.

Polsce potrzebne jest nie tylko radykalne zerwanie z niesuwerennymi formami państwowości (PRL i III RP) w sferze społecznej i politycznej, ale także w sferze gospodarczej. Dlatego rozważyć należy czy Państwo Polskie nie powinno odmówić spłaty zadłużenia zagranicznego zaciągniętego przez rządy niesuwerennej Polski. Stanowisko Wolnej Polski odmawiające spłaty tych zobowiązań powinno wskazywać, że rządy mocarstw ościennych i banków komercyjnych udzielały władzom komunistycznym wsparcia finansowego dla własnych korzyści politycznych i gospodarczych oraz na własną odpowiedzialność, przy pełnej świadomości, że nie są to rządy reprezentujące autentyczną wolę Narodu Polskiego. Co więcej, finansowanie tych reżimów istotnie utrudniało Polsce odzyskanie suwerenności. Udzielając namiestnikom niesuwerennej Polski wsparcia finansowego, zachodnie rządy i banki działały w zamiarze legitymizacji tych władz i ich dalszego władztwa w Polsce, co stało w rażącej sprzeczności z interesem Narodu Polskiego.

Państwo Polskie nie może sprawnie funkcjonować bez posiadania mienia ogólnonarodowego, z którego można by finansować bezpieczeństwo narodowe, służby państwowe, edukację, ochronę zdrowia oraz system emerytalny. Interes Państwa Polskiego wymaga zatem, aby wszystkie prywatyzacje dokonane po roku 1989 dogłębnie przejrzeć, a w przypadku ujawnienia nieprawidłowości prywatyzację unieważnić za zwrotem zapłaconej przez nabywcę ceny. W przypadku działania na szkodę Państwa Polskiego, w złej wierze, uiszczona cena winna ulegać przypadkowi na rzecz Skarbu Państwa.

Szczegółnej lustracji należy poddać prywatyzację kluczowych gałęzi gospodarki narodowej oraz sektora bankowo-finansowego. Prywatyzacje te co do zasady powinny zostać unieważnione, a kwestię odszkodowań winna określać stosowna ustawa.

Ponieważ nie sposób uznać, że mocarstwa ościenne zgodzą się bez oporu na odsunięcie od wpływów ich agentur, przy pomocy których dokonują głębokiej penetracji polskiego życia politycznego, społecznego i gospodarczego, a tym bardziej na utratę korzyści wynikających z eksploatacji ekonomicznej Narodu Polskiego, Polska musi być przygotowana na zajadłą agresję propagandową i gospodarczą przeciwdziałającą sanacji naszego Państwa. Potrzebny jest zatem odmienny od dotychczasowego system sojuszy i radykalne zwiększenie wydatków na obronność.

Polityka zagranicznych sojuszy mogłaby opierać się m.in. na pozaeuropejskich krajach katolickich, które nie będą się bały stanąć w naszej obronie. Nowe ułożenie sojuszy i zwiększenie nakładów na obronność jest

konieczne, aby żadnemu mocarstwu nie opłacało się naszej Ojczyzny „wyzwolić”, czy też przyjść zdracjom Ojczyzny z internacjonalistyczną pomocą.

Drugim poza agenturą czynnikiem dławiącym Polskę jest członkostwo w Unii Europejskiej. Wynegocjowane przez Polskę warunki akcesji poszły po Traktacie Lizbońskim do przysłowiowego kosza, a nasz Naród jest sprowadzany do roli lokaja w rzekomo wspólnym europejskim domu. W istocie bowiem instytucje Unii Europejskiej służą zniewoleniu politycznemu Polski, likwidacji Narodu Polskiego i eksploatacji gospodarczej naszego kraju. Wydaje się zatem, że Wolna Polska winna z Unii Europejskiej wystąpić i to bez względu na narzucone nam warunki secesji.

Jeśli by uznać, że ideą adekwatną dla potrzeb Narodu Polskiego jest katolicki nacjonalizm, to Opatrzność wymaga od politycznego organizmu naszego Narodu, tj. państwa, aby niosło ono misję chrześcijańską jak najdalej na wschód. Misja ewangelizacyjna Polski w jej historycznych granicach jest absolutnym minimum, który musielibyśmy realizować aby być wiernym woli Bożej, która nam misję katolicyzacji słowiańskiego Wschodu powierzyła.

Można bezdowodowo przyjąć, że powszechne bezbożnictwo, pogaństwo w graniczących z naszą Ojczyzną krajach postsowieckich samo z siebie nie ustąpi. Konieczna w takim razie jest misja ewangelizacyjna Kościoła polskiego na tym obszarze, możliwa jednakowoż tylko przy wsparciu katolickiego Państwa Polskiego.

Poza ewangelizacją Polska powinna nieść na Wschód prawdziwą kulturę łacińską, uczyć dobrej, uczciwej pracy, prawych obyczajów, dyscypliny, wprowadzać porządek urbanistyczny i ład architektoniczny.

Polska misja kulturalna na Wschodzie jest tym bardziej uzasadniona, iż miejscowa kultura ruska dawno już uległa samopolonizacji. Rosja czy to carska czy bolszewicka prowadziła zaś wyłącznie politykę niszczenia istniejącej tam cywilizacji polskiej, zamykania szkół i uniwersytetów, niszczenia pamiątek kultury materialnej oraz zacierania śladów polskości. Żadnej innej wysokiej kultury na tych ziemiach nie wprowadziła. W celu wyrwania z rąk Polaków posiadanych przez nich na Kresach majątków ziemskich, Rosja pobudzała wśród miejscowego ludu najniższe instynkty, dając ukraińskim i białoruskim chłopom ideologię bolszewicką lub szowinistyczną. Obie miały charakter ludobójczy i obie miały na celu usunięcie Polaków z Kresów. Los miejscowego ruskiego ludu i jego upadek moralny, nędza duchowa i intelektualna, a w konsekwencji również jego nędza materialna polityki rosyjskiej nie obchodziły.

W chwili obecnej na Kresach brak jest autentycznej kultury innej niż polska. Tworzące się kultury narodowe białoruska i ukraińska są kulturami nikłymi, nie mogącymi odwołać się do własnej, autentycznej historii, pozbawionymi wzorców i punktów odniesienia. Cechuje je brak prawdziwości i samoistości. Są kontynuacją sowiezizmu z anektowaną do białoruskości i ukraińskości, a także „litewskości”, kosztem kultury polskiej, spuścizną po Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dlatego historiografie Ukrainy, Białorusi i Republiki Litewskiej

cechuje ambiwalencja propagowanych tez. Jako przykład można wskazać polską obronę Zbaraża w czasach powstania Chmielnickiego, gdzie – zgodnie z historiografią ukraińską – zarówno zamek był ukraiński, jak i wojska oblegające fortecę były ukraińskie. Historiografia ta nie zaprzęta sobie głowy kwestią kto ów zamek zbudował i po co, oraz co by stało się z fortecą i jej obrońcami, gdyby wpadła w ręce Kozaków.

Współczesne kultury białoruska i ukraińska nie są zatem kulturami autentycznymi. Są kulturami typu sowieckiego, w których przez ordynarne zabiegi fałszujące historię czy niszczące miejscową architekturę ukrainizuje się lub białorutenizuje dorobek Narodu Polskiego. Naród Polski ma obowiązek takiej działalności przeciwdziałać.

Za związaniem słowiańskiego Wschodu z Polską przemawia też konieczność wzmocnienia potencjału gospodarczego, demograficznego i militarnego Polski w celu obrony naszej państwowości, położonej pomiędzy silniejszymi i nieprzyjawnymi sąsiadami. Tym bardziej, że niezagospodarowanie dla polskości tego obszaru może mieć jedynie ten skutek, iż kraje międzymorza bałtycko-czarnomorskiego zostaną wykorzystane przeciwko Państwu Polskiemu.

Należy wskazać, że rzeka Dniepr wyznacza naturalną granicę cywilizacji łaćńskiej i zarazem kultury polskiej, odzwierciedlającą się w mentalności ludności, w tym preferencjami integracji Ukraińców z Europą lub z Rosją. Jest to także styk posługiwania się językiem ukraińskim i rosyjskim. Dniepr rozgranicza również zabytki sztuki architektonicznej cywilizacji łaćńskiej i prawosławia rosyjskiego.

Dodatkowym argumentem natury etycznej przemawiającym za polską obecnością na Wschodzie jest to, iż na Kresach Wschodnich aż do linii Dniepru (Żytomierszczyzna) zamieszkują liczni Polacy i osoby polskiego pochodzenia. Pozostawienie tych obszarów poza wpływami kultury polskiej spowoduje zruszczenie kresowych Polaków, gdyż państwa postsowieckie nie zapewniają możliwości zachowania odrębności narodowej, zwłaszcza katolickiej, polskiej. Bez ochrony Państwa Polskiego, Kresowiaczy narażeni są na niebezpieczeństwo nawet fizycznego unicestwienia. Należy bowiem pamiętać, że w dobie rewolucji bolszewickiej wymordowano polską szlachtę znad Dniepru, Dźwiny i Berezyny, a w latach trzydziestych XX wieku represjonowano setki tysięcy zamieszkałych tam polskich chłopów. Po fali represji bolszewickich polskość na wielu obszarach Kresów Wschodnich już się nie odrodziła (np. na Mińszczyźnie, całej wschodniej Białorusi). Niebezpieczeństwo ponownego ludobójstwa Polaków wzrosłoby w sposób znaczący w razie rozlania się szowinizmu ukraińskiego z Galicji na ukraińskie ziemie naddnieprzańskie, gdzie wciąż zamieszkują liczne skupiska Polaków. Zwalczenia szowinizmu ukraińskiego wymaga zatem chrześcijański kierunek rozwoju cywilizacji na Wschodzie i ochrona polskiej ludności cywilnej tych ziem.

Ratowanie rodaków na Kresach i Kościoła rzymskokatolickiego także nakazuje katolikowi także obowiązek obrony wartości duchowych. Według o. J.M. Bocheńskiego „skoro zatem naród ma ponosić odpowiedzialność za wartości przezeń reprezentowane, to ma prawo, a nawet obowiązek i to obowiązek – podwójny, wobec Boga,

który danemu narodowi te wartości dał – bronić siebie i tych wartości, przeciw każdemu, bronić w razie potrzeby siłą zbrojną.” (s. 95) Obowiązek obrony spoczywa na narodzie przede wszystkim wtedy, gdy zagrożony jest on przez narody, reprezentujące pseudokultury, dajmy na to narody, które niszczą u siebie celowo jego kulturę.

Ojciec Bocheński wskazuje, że „doświadczenie wieków nauczyło nas, że Wiary i Miłości chrześcijańskiej jest w naszych stronach na dłuższą metę – tyle, ile zasięgu polskiego oręża. My wiemy, że darować wolno krzywdy własne, ale – jak mówi św. Bazyl, a za nim św. Tomasz – zbytnią jest bezmyślnością puszczać płazem krzywdy Boże i bliźniego. Wiemy, że tam skąd wycofała się Rzeczpospolita, wycofał się i krzyż, a przyszło nieszczęście. Jeśli walczyliśmy i walczymy dalej o Ziemię Wschodnie, to dlatego aby te ziemie uchronić od zalewu tępego bezbożnictwa, od mordy i czarnej niewoli.” (s. 103). I dalej ojciec Bocheński pisze, że „powrót na Ziemię Wschodnie musi być przewidziany; na Ziemię Wschodnie, nie tylko do owej nieszczęśliwej granicy z 1939, ale o ile będzie można, do dawnych granic Rzeczypospolitej. Nie wygłaszam tutaj żadnych imperialistycznych teorii i nie twierdzę bynajmniej, że tego wymaga interes Polski. Bez nas, na tych ziemiach panować będzie noc. My jednak potrafiliśmy przynieść Światło i Wiarę. Wiem dobrze, że sprawa jest trudna, ale stanie się ona beznadziejna w chwili, gdy sami przestniemy dbać o nią.” (s. 104).

Wedle zatem idei polskiego katolickiego nacjonalizmu Polska nie może zrezygnować ze swojej misji na Wschodzie, misji rozszerzania katolicyzmu, likwidacji barbarii na tych ziemiach, rozwijania oświaty i kultury wyższej. Rezygnacja z tej misji, powierzonych naszemu Narodowi przez Opatrzność, stanowi zarzewie upadku i likwidacji Narodu Polskiego. Nasza obecność na Kresach jest więc zadaniem koniecznym, od którego polski patriota odstąpić nie może. To, że inny pogląd mają w tej kwestii polskojęzyczni „Europejczycy”, nie może mieć dla Polaków i dla naszej misji na Wschodzie jakiegokolwiek znaczenia.

[1] „Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami;”.

[2] „Art. 1. Religia katolicka, apostołska, rzymska jest religią stanu.”

[3] „**Art. 11.** Religia katolicko – rzymska wyznawana przez największą część mieszkańców Królestwa Polskiego będzie przedmiotem szczególniejszej opieki rządu”.